

**Wychodzi 2 razy dziennie**

z wyjątkiem niedzieli  
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.  
PRENUMERATA WYNOŚI:

**We Lwowie:**  
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-50  
**na prowincyi:**  
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.  
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „  
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-95 „  
**W Niemczech:** miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
**W innych krajach:** „ 2 „ —  
Bezimiennych doniesień Redakcja nie uwzględniła.

# Słowo Polskie

**OGŁOSZENIA**  
(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct

**Numer pojedynczy:**

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 „ 4 „  
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcja nie zwraca.  
Adres „Słowa Polskiego“  
Lwów, ulica Chorażczyzny I. 17.  
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### Wybory z V. kuryi sanockiej i jasielskiej do Rady państwa.

**Sanok, 23 czerwca.** Przy pierwszym głosowaniu na posła z V. kuryi ziemi sanockiej i jasielskiej otrzymali głosów:

	Dr. Lewicki stojakowczyk	Jan Stapiński Jan Ludowiec	ks. Kałużniacki rusin
w Jaśle . . .	41	60	—
„ Brzozowie . .	66	54	9
„ Sanoku . . .	36	61	79
„ Lisku . . .	16	34	61
„ Dobromilu . .	29	73	31
„ Starem Mieście	34	9	51
„ Krośnie . . .	30	118	22
Razem . . .	252	409	253

Ponieważ na 914 głosujących nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, zarządzono wybór ściślejszy między Janem Stapińskim a ks. Teofilem Kałużniackim.

**Sanok, 23 czerwca.** Przy ściślejszym wyborze między Janem Stapińskim a ks. Teofilem Kałużniackim, oddano głosów 827, z których na Jana Stapińskiego padło 430 głosów, na ks. Teofila Kałużniackiego 397 głosów. — Posłem wybrany Jan Stapiński.

Wybory odbyły się w zupełnym spokoju.

**Sanok, 23 czerwca.** Z oddanych 827 głosów, oddano:

	na Jana Stapińskiego	na ks. Teofila Kałużniackiego
w Krośnie	126	34
w Jaśle	42	38
w Brzozowie	82	36
w Sanoku	60	119
w Lisku	42	60
w Dobromilu	54	60
w Starem Mieście	24	50
razem	430	397

### Rozruchy.

**Nowy Sącz, 24 czerwca.** Wczoraj w południe napadli chłopcy na Zbyszycę koło Sącza.

Było to podczas jarmarku.

Na dzień dzisiejszy zapowiadają napad na Nowy Sącz.

Marszałek powiatowy Głębocki otoczył swój dwór kompanią wojska.

### Z sytuacji.

**Wiedeń, 24 czerwca.** *Neue Freie Presse* nie może się ciągle jeszcze uspokoić z powodu mowy Komarowa. Jednym z jej głównych motywów jest obawa, że „zaprzyjaźnione i sprzymierzone z nami państwo niemieckie“ zostało obrażone i sprowokowane. Dziwna jednak rzecz, iż gazety, wychodzące w państwie niemieckim, sądzą rzecz daleko spokojniej. Powiadają one, że jest to tylko gruby nietakt ze strony pijanego generała, będącego raczej figurą z operetki, aniżeli postacią, którą należałoby brać na serio.

Naturalnie *N. Pressa* na te głosy nie zwraca uwagi i wyszukuje głosy prasy węgierskiej, ażeby wykazać w świetle jak najjaskrawszym obrazę narodowości niemieckiej i wywołać coraz większe rozdrażnienie.

Skutek jest ten, że obecnie nie ma już prawie mowy o konferencyach ugodowych pomiędzy Niemcami a Czechami. Obustronne wzburzenie sięga tak daleko, że pokojowe konferencje, o jakich myślano, na razie są niemożliwe. Przeciwnie projektowanym jest cały szereg pangermańskich demonstracji w formie „wieców ludowych“, na które mają być zaproszeni „znakomici goście“ z Niemiec.

Oczekiwać stąd należy nowych, nieuniknionych starć. Lato zapowiada się „wesoło“.

Niemiecki *Tagesbote* z Moraw kończy swe uwagi o uroczystościach Palackiego temi słowy: „Więcej, aniżeli nasz lud, którego przyszłość jest w każdym razie zapewniona, potrzebuje pomocy rządu samo państwo, ponieważ w uścisku Słowian trzeszczą nie kości ludu niemieckiego, ale kości Austrii.“

Gazety węgierskie nie przestają się także zajmować wypadkami praskimi. Uwagi ich są coraz ostrzejsze.

Tak *N. Pester Journal* zwraca uwagę, że od lat przyzwyczajono się do tego, iż w Austrii idzie wszystko — w złem tego słowa znaczeniu — „po polsku“. Teraz jest coś nowego. Zaczyna iść „po rosyjsku“. Do tego trzeba się dopiero przyzwyczaić...

Bierność rządu wobec zuchwałych manifestacji słowiańskiej *irridenty* musi mieć nie inne znaczenie, jak to, ażeby przez wymarsz zbratanych Słowian pod okiem namiestnictwa praskiego wywołać u Niemców świadomość, że i Słowianie mają także „wielkiego wujaszka“, który im w razie ostatecznym potrafi dopomóc.

Co się tyczy Węgrów, to najfeudalniejszy austriacki prezydent ministrów nie powinien oczekiwać, ażeby byli oni tak cierpliwi i pozwolili na zatknięcie czerwonej chorągwi na dachu wspólnego państwa. Rząd austriacki pośrednio wyrzeka się dualizmu i z karygodną lekkomyślnością wyzywa do walki wszystkie dośrodkowe żywioły, zarówno w Austrii, jak i w Niemczech.

Nie robiąc z tego żadnej tajemnicy, oświadczamy, że polityka rządu węgierskiego w sprawie ugody dyktowana była dotychczas prawie wyłącznie przez wzgląd na ciężko wypróbowanego przez losy, najbardziej konstytucyjnego ze wszystkich królów, którego położenia nie chciano utrudniać. Ale wszelka cierpliwość i wszelkie względy mają granice.

*Budapesti Naplo* kładzie główny nacisk na to, że gen. Komarow dotknął także w swej mowie węgierskiej narodowości polityki „Urzędowa Rosya — pisze gazeta — winna nam za to zadośćuczynienie. Co ten pan uczynił, to stanowi usiłowanie podburzenia węgierskich i austriackich Słowian. Jeżeli zamiary Rosyi są uczciwe, musi ona to usiłowanie „dezawuować“, inaczej trudno zniszczyć wrażeń takiego zamachu. Jeśli Komarow jest waryatem, trzeba go zamknąć do domu obłąkanych.“

*Orszagos Hirlop* w tej okolicy, że szlachta czeska trzymała się zdala od uroczystości Palackiego, widzi dowód, że całe te uroczystości miały charakter obrazy korony. Zaproszenie narodowościowych agitatorów z Węgier rozprószyło te nieliczne sympaty, jakimi dotychczas tu i ówdzie na Węgrzech darzono aspiracje Czechów.

**Budapeszt 24 czerwca.** Udział w uroczystościach praskich osób, przynależnych do Węgier, spowodował w tutejszych kołach rozstrzygających zamiar znalezienia na podobne „wrogie państwu“ działania jakiegoś środka w drodze prawodawczej. Dotychczas nie zdecydowano, w jakiej to ma nastąpić formie. Być może, iż przy rewizji ustawy karnej wprowadzone zostaną odpowiednie artykuły do działu, mówiącego o konspiracji przeciwko państwu.

### Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**Madryt, 24 czerwca.** Depesza adm. Cervery donosi, że Amerykanie wylądowali pod Barracos i dodaje, że część marynarzy z jego eskadry została przydzielona do wojsk lądowych, aby zwalczać nieprzyjaciela na lądzie, ponieważ, zdaniem admirała, rozstrzygnięcie nastąpić musi w walce lądowej.

Adm. Cervera określa położenie, jako krytyczne.

Depesza gubernatora, Santiago de Cuba donosi, że atak eskadry i wojsk lądowych amerykańskich na Liboney i Baiquiri trwał aż do nocy. Nieprzyjaciel został na całej linii odparty, oprócz lewego skrzydła pod Baiquiri. W tem ostatnim miejscu wobec wymarszu wojska amerykańskiego, które wylądowało o 9 kilometrów na wschód od Baiquiri, Hiszpanie musieli się cofnąć, ażeby nie zostać otoczonymi przez Amerykanów.

Cofnęli się w najlepszym porządku, na górę. Obie miejscowości, Liboney i Baiquiri, zostały całkowicie zniszczone przez strzały z dział amerykańskich.

**Nowy Jork, 24 czerwca.** Depesza z Playo del Este donosi, iż cała siła wojskowa gen. Shafena wylądowała onegdaj na Kubie.

Hiszpanie nie okazywali prawie żadnego oporu. Okręty amerykańskie musiały przytem do milczenia wszystkie baterie hiszpańskie wzdłuż brzegu pomiędzy Baiquiri a Santiago. Hiszpanom przeszkodzono w ten sposób wysłać wojsko przeciwko Amerykanom, lądującym po stronie wschodniej.

**Londyn, 24 czerwca.** O wylądowaniu wojsk amerykańskich w Baiquiri donoszą:

Bombardowanie wzgórz, otaczających Juragua, rozpoczęło się dnia 22. czerwca wczesnym rankiem. Pięć okrętów amerykańskich ostrzeliwało wybrzeże, ażeby zasłonić wylądowanie.

Hiszpanie nie odpowiadali na ogień.

Wylądowanie odbyło się w zupełnym porządku, przy wielkim zapale wojsk.

Wieś Baiquiri ocalała, ale Hiszpanie, ustępując, zniszczyli całkowicie znajdującą się w tej miejscowości ogrzewalnię kolejową, dworzec i biura drogi żelaznej, oraz cały materiał kolejowy.

**Madryt, 24 czerwca.** W Senacie i Izbie odczytano wczoraj depesze wojenne.

W Senacie Navarro Rodriguez oskarżał cały świat o zbrodnię przeciwko humanitaryzmowi, gdyby zostało stwierdzonym, że Hiszpania została zwyciężona przez brutalną przemoc.

**Madryt, 24 czerwca.** Senat przyjął budżet. Sądzą, że Izby zostaną teraz zamknięte. Zmiany w ministerjum oczekują na przyszły tydzień.

**Waszyngton, 24 czerwca.** Kongres amerykański zostanie odroczone w początku lipca.

**Key West, 24 czerwca.** Parowiec Czerwonego Krzyża „Texas“ z żywnością i lekarstwami dla powstańców kubańskich wyruszył ztąd na Kubę.

**New York 24 czerwca.** Z Hawany donoszą, iż pułkownik hiszpański Ordonez, szef inżynierii wojskowej w Santiago, wynalazca nowego systemu armat, zmarł z ran, odniesionych w jednej z walk artylerzyckich pod Santiago de Cuba.

**Madryt 24 czerwca.** Hiszpańskiemu parowcowi „Maria Cristina“ udało się, pomimo blokady, wpłynąć do portu Cienfuegos.

**Hawana, 24 czerwca.** Z San Juan, z wyspy Porto Rico, donoszą, iż niedawno tamtejszych wybrzeży ukazał się krążownik amerykański. Dwa okręty wojenne hiszpańskie zmusiły go do odwrotu.

**Madryt, 24 czerwca.** Nadeszła tu smutna wiadomość, iż rodzina generalnego kapitana Filipinów Augustiego wpadła w ręce powstańców.

**Palermo, 24 czerwca.** *Giornale di Sicilia* donosi, iż eskadrę hiszpańską adm. Camary widziano z wyspy Pantelaria, płynącą w kierunku Suez.

**Wiedeń, 24 czerwca.** Oczekują tu dzisiaj przybycia namiestnika Galicji hr. Pinińskiego.

**Wiedeń, 24 czerwca.** *N. Fr. Presse* donosi, iż hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy Galicji, uda się na dłuższy urlop; ale pogłoski o jego ustąpieniu z urzędu są nieprawdziwe.

**Wiedeń, 24 czerwca.** *Ostdeutsche Rundschau* została wczoraj skonfiskowana za artykuł, wydrwiwiający patriotyzm austriacki z powodu uroczystości Palackiego w Pradze.

**Wiedeń, 24 czerwca.** Komarow, który onegdaj powrócił z Kolina do Pragi, miał pierwotnie zamiar jechać do Rosyi na Wiedeń, ale zmienił zamiar. Wyjechał z Pragi o godzinie 9-tej wieczorem na Dreźnie.

**Praga, 24 czerwca.** Urzędowy *Prager Abendblatt* stwierdza, że rozgłoszona przez dzienniki wiadomość o niewykonaniu rzekomego polecenia namiestnika co do dekoracji uniwersytetu niemieckiego z powodu obchodu Palackiego, jest od początku do końca nieprawdziwa, zmyślona i wprost z palca wyszana.

**Grac, 24 czerwca.** Wynikł tutaj strejk pomocników piekarskich. Zaangażowano siły pozamiejscowe i piekarnie funkcjonują bez przerwy.

**Budapeszt, 24 czerwca.** Węgierska deputacja kwotowa na wczorajszym swem posiedzeniu uchwałała prowadzić dalsze rokowania ustne z deputacją kwotową austriacką dnia 25 b. m. w sobotę, za pośrednictwem subkomitetu. Ustalono na temże posiedzeniu zlecenia, jakie mają być dane subkomitetowi.

**Berlin, 24 czerwca.** Burmistrz Kirschner wybrany został starszym burmistrzem m. Berlina.

**Berlin, 24 czerwca.** Tut prasa omawia bardzo spokojnie praskie występy gen. Komarowa. Dzienniki widzą w jego mowie tylko wielki nietakt państwowo-polityczny, nie przypisują jej jednakże żadnego politycznego znaczenia.

**Berlin, 24 czerwca.** W *Koeln. Volksztg.* ukazała się pogłoska o przesileniu w rządzie niemieckim. Autorem tego artykułu jest były redaktor organu Związku rolników, który ze złości do Miquela (z powodu prywatnego z nim procesu), rozgłasza o nim wszelkiego rodzaju niedyskrety. Korzystać ma w tym celu ze źródeł, do jakich dało mu dostęp poprzednie jego stanowisko.

**Paryż 24 czerwca.** Peytral ma nadzieję, że dziś uformuje ostatecznie nowy gabinet. Saussier obejmie tekę wojny.

**Medyoian 24 czerwca.** Sąd wojenny uwolnił z 24 oskarżonych w sprawie ostatnich zaburzeń tyl-

ko pięciu, resztę skazał na więzienie do jednego miesiąca.

**Rzym**, 24 czerwca. Przesilenie gabinetowe trwa ciągle. Visconti Venosta otrzymał od króla polecenie, ażeby tylko zbadał położenie.

**Konstantynopol** 24 czerwca. Na życzenie sultana, główni przewódcy krwawych zajęć pod Bernem, zostaną wysłani dla osądzenia do Konstantynopola.

**Konstantynopol** 24 czerwca. Pomiędzy Bankiem otomańskim a zarządem tureckiego długu publicznego, stanął wczoraj układ co do wypłaty Rosji 300.000 funtów szt., jako pierwszej raty na rachunek reszty odszkodowania wojennego.

**Konstantynopol** 24 czerwca. Porta czyni dalsze usiłowania w Petersburgu, aby rząd rosyjski odstąpił od żądania udzielenia amnestyi Ormianom, którzy zbiegli byli na Kaukaz.

Tymczasem, jak donoszą, kilkuset Ormian przekroczyło już granicę turecką, a ze strony tureckich władz nie czyniono im żadnych trudności.

**Wiedeń**, 24 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi gimn. państwowego w Kolumyji Skupniewiczowi tytuł radcy szkolnego i zamianował profesora gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie Terlikowskiego dyrektorem gimnazjum państwowego w Stanisławowie.

**Praga**, 24 czerwca. Prokuratora państwa skonfiskowała wczoraj i zakazała sprzedaży przywiezionych tu broszur, sławiących rosyjsko-polskie zbratanie się.

**Budapeszt** 24 czerwca. *Pester Lloyd* w widocznie inspirowanym artykule, daje do zrozumienia, że rząd austriacki za pomocą urzędu spraw zagranicznych, będzie się domagał wystąpienia przeciw generałowi Komarowowi.

W tym samym artykule czytamy dalej, że nie jest wcale rzeczą wykluczoną, iż w Petersburgu odczuwają potrzebę jakiejś manifestacji, która rozprószy wszelkie nieporozumienia i mylne pojmowanie rzeczy.

## Depesze handlowe.

**Wiedeń**, 24 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360 75. Węgierskie akcje kredytowe 398.—. Anglobank 157 50. Bank związk. 268 50. Union 296 50. Laenderbank 227 75. Staatsbahny 362 75. Lombardy 77 12. Kol. Elbe-thal 262 25. Kol. półn. zach. 248 25. Tytoniowe 134.—. Rima Murania 250 50. Alpy 161 50. Renta na maj 101 60. Węg. renta koronowa 98 85. Losy tureckie 60 40. Marki (za 100) 58 85.

**Budapeszt**, 24 czerwca. Wczor. g. Austr. kred. 361.—, Węg. bank kred. 398.—, Węg. bankeskontowy 261.—, Węg. bank hipoteczny 241 25, Węg. renta koronowa 98 40, Rimanurania 250 50, Węg. złota renta 121 50, Węg. bank dla przem. i handlu 104 75, Staatsbahny 362.—, Koleje uliczne 380.—. Kol. południowa 77 50.

**Berlin**, 24 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226.—, Staatsbahny 154 50, Lombardy 33 50, Austr. złota renta 103.—, Austr. srebrna renta —.—, Węg. złota renta 102 75, Disconto Comandit 199 40, Laura 207 75, Bochumer 228 25, Harpener —.—, Kolej Ostpreussen 94 75, Kolej Mittelmeer 96.—, Kolej Meridional 133 75, Kolej Henry —.—, Renta włoska 92 30, Południowa 33 50, Miawka —.—, Turki 114 75, Rosyjskie banknoty 216 50. Renta hiszp. —.—. Prywatne dyskonto 3 3/4.

**Wiedeń** 24 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Na wczorajszym targu terminowym pszenica na maj czerwiec doznała nowej 45 centowej zniżki tak, że cena jej wahała się pomiędzy 10 65 a 10 80. Przeciwnie pszenica i żyto na jesień utrzymały swe notowania z dnia poprzedniego, a owies zyskał nawet parę centów. Rzepak stracił 10 centów.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8 70 do 8 80, żyto na jesień po 6 73 do 6 80, owies na jesień po 5 90 do 5 95, kukurydzę na lipiec sierpień po 5 05 do 5 20. Dalej notowały: owies na maj czerwiec po 7 40 do 7 45, kukurydza na maj czerwiec po 5 20 do 5 22, rzepak na sierpień wrzesień po 12 90 do 13.—.

Wypowiedziano na dostawę 1.500 centn. metrycznych owsa i 3.000 centn. m. kukurydzy.

Giełda zamknęła mocniej. Notowania: Pszenica na maj czerwiec 10 95, pszenica na jesień 8 88 do 8 87, żyto na jesień 6 94, kukurydza na lipiec sierpień 5 26.

W spirytusie znowu była stagnacja. Gotowy, kontyngentowy towar notował nominalnie 19 80 do 20.—.

**Praga**, 24 czerwca. Kartel cukrowy przeznaczył do sprzedaży na czerwiec 2 proc. kontyngentu. Cena rafinady bez zmiany.

## O wojnie — i z powodu wojny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska, o ile się zdaje, weszła z dniem wczorajszym w nową fazę. Wylądowanie wojsk amerykańskich na Kubie, w najbliższej okolicy Santiago, jest niezaprzeczo-nym faktem. Idzie tym razem nie o jakiś odc-sobniony oddział, jak to było poprzednio pod Guanta-namo i w innych miejscach, ale o całą armię gen. Shaftera.

Różnie ją liczą. Najniżej podawano siłę wojska amerykańskiego na 14.000 ludzi, według innych ma ono liczyć 20.000 głów; źródła amerykańskie cyfrę tę podnoszą do 27 tysięcy. Jeśli zważyć, że sami Hiszpanie mówią o 50 czy 60-ciu nawet statkach amerykańskich, to ostatnia cyfra zdaje się najpraw-dopodobniejsza... Razem w powstańcami, (których li-za na 9 tysięcy) i marynarzami Amerykanie wysta-

wić tedy mogą na lądzie przeciw Santiago, naj-mniej około 25 do 30 tysięcy ludzi.

Jest to siła — już poważna. To też lada dzień spodziewać się można pod Santiago walk — krwa-wych, rozszarpiających.

Walki takie — jak widać z ostatnich depesz — już się rozpoczęły.

Ze położenie adm. Cervery i gen. Linareza w Santiago nie jest najlepsze, przyznają same źró-dła hiszpańskie. Otoczeni od strony lądu i morza, bez większych zapasów żywności i amunicyi, trudny będą mieli orzech do zgryzienia. Dziś już podobne zagłada w oczy obrońcom Santiago — głód. Nie dziw też, że ostatni *interview*, jaki miał któryś dzien-nikarz belgijski z bawiącym w Brukseli pretenden-tem Don Carlosem, brzmi ponuro...

Don Carlos powiada, że Hiszpania w obecnej sytuacji powinna przede wszystkim ratować — swój honor. „I dlatego — dodał — gdybym był na miej-scu Cervery, prędzejby szukał z całą swoją flotą nieprzyjaciela na szerokim morzu, prędzejby sam padł i pozwolił zniszczyć wszystkie swoje okręty, aniżelibym się zgodził na haniebną kapitulacyę w zamknięciu...”

A więc słowo „kapitulacya“ już padło.

W Hiszpanii, pomimo brawury rządu, dzieje się źle...

Zagraża w wielu miejscach rewolucya głodowa. Lud jest bez chleba; w przemyśle stagnacja bez-przykładowa. Wobec tego podnoszą się tu i ówdzie głosy pokojowe. Gazety madryckie ogłaszają ma-nifest pokojowy prowincyi Katalonii, pod-pisany przez reprezentantów 35 stowarzyszeń pro-wincjonalnych i 19-tu gazet. Manifest żąda pokoju za wszelką cenę — i potępia dotychczasowy system rządu hiszpańskiego.

Manifest jest miejscami wymowny.

„...Amerykanie prowadzą wojnę po barbarzyń-sku — powiada ten dokument — ale czyż to powód, ażeby prowadzić dalej nierówną walkę, która zrujnuje Hiszpanię? Czyż nie lepiej zgodzić się na „am-putacyę“ kolonij, jakkolwiek byłaby ona bolesną, aniżeli dojść w drodze wojny do katastrofy, grożącej całoci państwa? Czyż „honor“ Hiszpanii wymaga koniecznie doprowadzenia do nędzy głodowej ludu hiszpańskiego? Czy nie jest zbrodnią topić bez po-trzeby ów „honor“ w potokach krwi żołnierzy hiszpańskich?”

Szereg pytań, na które nietrudno znaleźć od-powiedź.

Zbyt wojownicze, „zółte“ gazety amerykańskie znalazły nowego konika, na którym harują.

Jest to obawa wojny z... Austro-Węgra-mi (?). Rzekomych powodów tej „obawy“ przyta-czają aż dwa: 1) Cesarz austriacki jest krewnym królowej regentki-hiszpańskiej i 2) Stany Zjednoczo-ne odmówiły odszkodowania za śmierć poddanych austr. (Polaków i Słowaków) ofiar rzezi, urządzonej jeszcze w listopadzie r. z. przez szeryfa Martina pod Lattimer. „Jeśli Austria poszukuje za-targu (?), to sprawa lattimerska stanowi dla niej dobrą okazję“. — powiada zupełnie seryo szwini-styczny nowojorski *Journal* i zaraz potem, wyl-czywszy wszystkie okręty floty austriackiej, pocie-sza się, że ta flota nie jest znowu tak groźna...

Naturalnie, w oczach ludzi seryo, tego rodzaju uwagi są tylko zabawne.

Jeszcze zabawniej wygląda jedno z pism pol-sko-amerykańskich, buffalowski *Polak w Ameryce* (mówiąc nawiasem, redagowany przez Galicyanina, rodem z Kotaczyce), który oświadcza z najkomicz-niejszym patosem, że gdyby — czego Boże broń!... — przyszło do starcia Austrii z Ameryką, to Pola-cy, obywatele amerykańscy... potrafiliby jednak, choć z największym bólem, spełnić swój obowiązek wobec Ameryki.

Ważną — przynajmniej dla polityków amery-kańskich — kwestyę wywołała obecna wojna. Oto, w listopadzie roku bież. w wielu stanach Unii od-będą się wybory stanowe i miejskie na gubernatorów, urzędników stanów i miast... Co wo-bec tych wyborów będzie z dwustu już tysiącami obywateli amerykańskich, znajdującymi się obecnie w szeregach wojsk, po za obrębem swych Stanów, nawet na Kubie i Filipinach?

Czy, w razie trwania wojny do listopada, za swą patriotyczną gotowość do walki za ojczyznę mają być pozbawieni ważnego politycznego prawa głosowania? Czy partie, do których należą, będą pozbawione ich głosów?

Gazety wszystkich odcieni żądają, ażeby żoł-nierzom amerykańskim pozwolono podczas listopa-dowych wyborów — głosować w obozach.

W Ameryce istnieje jednak wolność przekonań. Przy ogólnej gorączce, sekta kwakrów w publicznie zaprotestowała przeciw wojnie, głosząc, że „stoso-wnie do swych zasad, nie uznaje akcyi Stanów Zje-dnoczonych“.

Pomimo to kwakrzy są tolerowani.

Wojna nie pozostała w Ameryce bez poważne-go wpływu także i na... mody.

Ozdoby, które noszą panie amerykańskie, jako to: koleczyki, brosze, bransolety itd., mają teraz wy-lącznie formę wojenną, a więc flag, armat, pancerni-ków, bomb, pałaszy. To samo odnosi się do szpilek

w krawatach męskich... Bardzo popularnym do blu-zek damskich jest pas żołnierski z klamrą, przedsta-wiająca dwa karabiny na krzyż.

Wielki skład firmy Siegel i Cooper w Nowym Jorku sprzedaje perkalik letni pod nazwą „Remem-ber of Maine“, drukowany w małe okręci — i na-turalnie towar cieszy się ogromnem powodzeniem.

Po amerykańsku...

## Humorystyka wojenna.

Wojna w Ameryce jest źródłem nietylko rzeczy tragicznych, ale także i... wesołych. „Humorystyka wojenna“ jest dość szeroko uprawianą w pismach amerykańskich.

Śladem Amerykanów, jedna z gazet polskich, wychodzących w Chicago, takie podaje „wojenno-humorystyczne“ krakowiaki:

*Mąż do złej żony.*

Ejże, babo stul mi gębę,  
Bo poczujesz zgubę —  
Wnet *paint*\*) whisky wezmę w torbę  
I pójdę na Kubę.

*Żona do złego męża.*

Kiedy w domu nie nie robisz,  
Nie posiedzisz chwili,  
Weź manatki swe, pijaku,  
I idź do Manili.

*Patryoci.*

Hura! Wojna! Wivat Stany!  
„Maine“ ma być pomszczony!  
(po cichu)  
My na węglach, prochu, mące,  
Porobim miliony...

\*) *Paint* — miara, mniej więcej litr.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 24 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Szayera.

Rada uchwaliła wysłać na uroczystość Mickiewi-czowską w Krakowie delegacyę, złożoną z 11 człon-ków, choć od komitetu Mickiewiczowskiego oficjalnego nie otrzymano zaproszenia. Wybór tej reprezentacyi za-leżnym będzie od porozumienia się prezydium z człon-kami Rady, chętnymi do wzięcia udziału w obchodzie. Następnie przedłożył dr. Pisek prośbę mieszkań-ców ulicy św. Teresy o jej regulacyę, a w szczególności o wybudowanie kanału, gdyż brak tegoż sprawa-dza tam od czasu do czasu tyfus.

Sprawę tę odesłano do regulaminowego traktowa-nia. Następnie załatwiono cały szereg rekursów budo-wlanych i posiedzenie Rady miejskiej zostało zam-knięte.

## KRONIKA.

**Wczoraj wieczorem** o godzinie 7 wydaliśmy dla Lwowa nadzwyczajny dodatek z wynikiem wy-borów.

**Mianowania.** Prezydium krajowej dyrekeji skarbu zamianowało koncepcistów skarbu: Józefa Star-kiewicza, Władysława Neumanna, Stanisława Kokoszyń-skiego, Jana Szymusika, Tadeusza Śmiglewskiego i Gustawa Liebarta inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, a praktykantów conceptowych Jana Kwa-śniaka, Józefa Petza, Pawła Skornoga, Stanisława Ny-cza, Franciszka Mike, Franciszka Lechowicza, Teofila Miarkę i Władysława Fischera koncepcistami w X. kla-sie rangi dla służby podatkowej I. instancyi.

Dyrekeja poczt i telegrafów przeniosła oficjalów pocztowych Alfreda Wiktora z Przemyśla do Lwowa i Jakóba Zanderera z Podwołoczysk do Nowego Sącza, zaś asystentów pocztowych Emila Bergera z Jarosławia do Przemyśla i Henryka Sedlaka ze Lwowa do Krośna.

**Z politechniki.** P. Stanisław Lorsch ze Lwowa, złożył II. egzamin państwowy na wydziale inżynieryi (z odznaczeniem).

**Egzamin dojrzałości** w seminarium nauczy-cielskim w Tarnowie, odbył się w dniach od 1 do 16 b. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Uczniowie publiczni: Augustyn Stanisław, Biestek Władysław, Boratyński Stanisław, Ciecieręga Jan, Czer-kiewicz Jan, Czupryna Romuald, Dyszyński Franciszek, Fyda Stanisław (z odzn.), Gondek Andrzej, Jagielski Bronisław (z odzn.), Janiga Zenon, Jurek Władysław, Kargól Józef, Konopiński Władysław, Lipiński Stefan (z odzn.), Małopolski Władysław, Marcinkowski Józef, Mierzwiński Kazimierz, Osika Jan, Para Józef, Polek Stanisław, Prokop Julian, Samolewicz Jan (z odzn.), Setlak Władysław, Sumara Stanisław, Szatko Wojciech, Urbański Władysław, Zarucki Stanisław.

Eksternistki: Albrechtówna Jadwiga, Dąbrowska Aniela, Dumarzanka Anna, Göttmannówna Marya, Ko-złowska Zofia, Łachwianka Marya, Niedzielska Malwi-na, Schabowska Bronisława (z odznaczeniem), Teliżanka Zofia, Tymowska Anna, Wróblewska Marya, Zgudówna Helena (z odzn.).

Pozwolono poprawić się z jednego przedmiotu po feryach szkolnych: 4 uczniom publicznym, 2 ekster-nistkom; reprobowano na rok 3 uczniów publicznych 2 eksternistów; odstąpiło od egzaminu: 3 eksternistów 1 eksternistka.

**Przyczynę do historii Węgrów.** Z Pezstu donoszą, że w sekcji historycznej węgierskiej akademii nauk, wygłosił nowy zwyczajny członek p. Florian Matyas odczyt wstępny, mianowicie zapoznał obecnych z pierwszymi rozdziałami prac: „Pierwsze pochody wojenne Węgrów w Europie“, oraz „Siedziby Węgrów w IX. wieku“. W pierwszej rozprawie p. M. usiłował sprostować (na poważnej podstawie naukowej) mylne zapatrywania niektórych historyków na bułgarskie i morawskie wojny Węgrów. Czas wojny bułgarskiej oznaczył p. M. na rok 888.

W drugiej rozprawie rzucił młody uczonec nowe zupełnie światło — dzięki krytycznemu porównaniu źródeł — na pierwotne miejsca zamieszkania Węgrów przed objęciem panowania przez Madziarów.

**Nieszczęście** zdarzyło się świeżo w niewielkiej miejscowości Riot około Antibes w departamencie Alp Maritimes. Wieczorem, (w dniu Bożego Ciała) gdy wiele rodzin było zgromadzonych u stołu — dała się słyszeć silna detonacja, coś, jak gdyby uderzenie piorunu.

Oto, pięciopiętrowa kamienica zawałiła się, pociągając za sobą dwa mniejsze domki. W pierwszej chwili nie można było objąć rozmiarów katastrofy, której świadkami byli mieszkańcy ulicy Poissoniego. Rodzina Pellegrezu, u której właśnie święcono konfirmację jednej z córek, straciła na miejscu 7 najdroższych osób. Dotychczas zdołano z pod gruzów wydobyć 30 trupów, strasznie pokaleczonych.

Trzy kompanie wojska zajęte są około rozkopywania gruzów.

**Piorunochrony w świątyni Jeruzolimskiej.** Odkrycia archeologiczne sprowadzają nam częste niespodzianki. I któżby przypuścił, że świątynia Jeruzolimka zaopatrzona była w piorunochrony, a jednak to jest niezawodne. Salomon przy budowie świątyni złota nie oszczędził, powłócił nim belki i odrzwia, a to celem uchronienia przybytku Pańskiego od piorunów. Świadomość, że metale odciągają ogień niebieski, zdobył on od mędrców egipskich; że zaś w Egipcie używano piorunochronów na 1.500 lat przed Narodzeniem Chrystusa, o tem przekonały odkrycia, poczynione przez Brugs baszę. Wiadomo, że Palestyna narażona była na częste i gwałtowne burze, a jednak biblia nie wspomina, aby piorun uderzył kiedykolwiek w świątynię Salomona; wiemy natomiast, że belki drewniane na dachu i ścianach powleczone były grubą warstwą złota, że rury odprowadzające ściekającą z dachów do cysterny wodę, były metalowe. Ostatnie odkrycia, czynione przez uczonych niemieckich, wykazały, że złoto użyte zostało nietylko dla przepychu, ale i dla odwrócenia piorunów.

**Z Kanei** donoszą do *Standardu*, że na rosyjskim okręcie „Aleksander“ zdarzyło się miała eksplozja w tz. przechowach węgla. Ofiarą wypadku padło jedno życie ludzkie. Drugi marynarz jest niebezpiecznie ranny.

**Z Nowego-Jorku** donoszą, że uniwersytet Princeton zamianował admirała Deweya, w uznaniu jego waleczności, honorowym doktorem praw.

**Katastrofa okrętowa** zdarzyła się onegdaj w nocy na Woldze. Parowiec osobowy „Dimitrij“ zderzył się niedaleko Jurjewca z drugim statkiem. Wskutek silnego karambola oraz zarysowania jednej ze ścian parowca — zapadła się część sypialni III. klasy, przyczem trzech pasażerów straciło życie a 16 odniosło bolesne obrażenia. Szczęśliwi pasażerowie I. i II. klasy wyszli zupełnie zdrowo.

**Jak żyje żołnierz amerykański?** Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają tylko 28.000 wojska stałego regularnego, które się mieściło w różnych miejscowościach tego państwa wielkiego. Oprócz tego 125.000 t. z. milicyi t. j. ochotników, którzy składają oddzielne pułki i wybierają z pomiędzy siebie oficerów. Głównodowodzącym armii jest prezydent państwa. Pułk składa się z 8 rot, a w rocie jest 60 żołnierzy. Ochotnicy obowiązują się służyć lat trzy, poczem albo wstępują, albo też mogą pozostać na dalsze trzy lata. Ci, którzy przesłużyli 30 lat, otrzymują od państwa emeryturę w ilości  $\frac{3}{4}$  tej pensyi, jaką otrzymywali w wojsku. Żołnierz otrzymuje pensyi 13 dolarów, t. j. około 32 zł. miesięcznie; oprócz tego otrzymuje pożywienie, ubranie, obuwie, rękawiczki i bieliznę krochmalną.

Żołnierz jada trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. W południe i wieczorem mięso, rano prócz mięsa dostaje kartofle, owoce, masło i kawę. Czynności rozpoczynają się o godzinie 6 lub 7 w porze letniej. O godzinie tej trębacz dyżurny daje hasło wstania. Żołnierz wstaje z pościeli, których niezbędną częścią jest miękki materac; poczem do umywalni i łazienek. O godzinie 8-ej rozpoczynają się ćwiczenia i trwają do godziny 12. Od godz. 12 do 6 wieczorem żołnierz jest wolny i może się zajmować pracą dowolną. Władza go wtedy nie kontroluje. W razie opóźnienia, żołnierz płaci karę pieniężną.

**Nie uchodzi!** Pod tym tytułem pisma niemieckie podają następujące przykazania, których trzymać się winien pod rygorem nieokreszenia i nędzy duchowej, każdy obywatel danego kraju. Zasługują one na powtórzenie, jak to zaraz obaczymy:

Nie uchodzi dać córce sute wiano, a zapomnieć o... szafce z książkami i czasopismach.

Nie uchodzi żadnemu radcy mieć piwnicę pełną butelek, a nie mieć duchowej strawy w postaci biblioteki i czasopism.

Nie uchodzi mieć w jednej ręczce chusteczkę skropioną fiołkami, a w drugiej cuchnącą, zatłuszczoną powieść z czytelnicy publicznej.

Nie uchodzi wogóle pożyczkać od kogoś książki,

gdy się jest zamożnym i można mieć za własne pieniądze książki, jakich potrzeba, a kupiwszy i przeczytawszy, innym je pożyczyć, mniej zamożnym.

Nie uchodzi rozprawiać o jakiegokolwiek nowości literackiej, gdy się ją ze słyszenia zna tylko lub z recenzji.

Nie uchodzi rozcinać kartek palcami, nawet gdy palce są... umyte. Cóż dopiero jeźli...!

Nie uchodzi mieć nożyce do strzyżenia kuponów a nie mieć noża do przecinania kartek.

Nie uchodzi, wzięwszy od księgarza nowy egzemplarz do przeczytania a zwrócić mu tu i ówdzie rozcięty.

Nie uchodzi wziąć od księgarza paczkę z nowościami, porozkładać je od niechcenia w salonie, a nazajutrz po raucie, odesłać je co do jednej z powrotem.

Nie uchodzi całą wiedzę i wrażenia estetyczne czerpać jedynie z tygodników i pism ilustrowanych. Umysł potrzebuje codziennie pokarmu duchowego, inaczej w ugor się zamieni.

Takie są przykazania podane przez niemieckie czasopisma. Zdaje nam się, że i u nas będą one na dobie. Tu i ówdzie przynajmniej — o ile i nad „takie drobniaki“ nie czujemy się „wyższymi“.

**VI. lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie.** (Ciąg dalszy): Z piątej listy p. Adama Krechowickiego: Janowa Seferowiczowa 10 złr., Henryk hr. Morstin 10 złr., Mieczysław Brykczyński 10 złr., z party „whista“ 10 złr., dr. Z. Lachwicz 5 złr., dr. J. Merunowicz 5 złr., J. Szumlański 2 złr., Edward Oczosalski 5 złr., Emil Komar 2 złr., dr. Lewicki 2 złr., dyrekcya teatru krakowskiego połowę dochodu z przedstawienia „Lwiej Uczty“ 48 złr. 29 ct., razem 109 złr. 29 ct. (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowickiego zebranemi 1045 złr., razem 1254 złr. 29 ct.) — Edward Mally z Makowa 2 złr., Zosia Mally 1 złr., Paczeski 1 złr., Feliks Franci 1 złr., dr. Werner 1 złr. Z listy p. Jana Leszczyńskiego: Smalawski 1 złr., Podwyszyński 50 ct., Z. Kieszkowski 1 złr., Slotwiński 1 złr., Klemensiewicz 50 ct., Faliszewski 1 złr., Arciszewski 1 złr., Gojski 50 ct., Miszkiewicz 50 ct., Wencel 50 ct., M. Ziolkowski 50 ct., Szpakowski 50 ct., Łukasiewicz 50 ct., Gorecki 50 ct., Ambroziewicz 50 ct., Nadwodzki 50 ct., Biskupski 2 złr., Kobierzycki 50 ct., Pleuss 50 ct., Bezucha 50 ct., Kukawski 50 ct., Ciechomski 50 ct., Borzęcki 50 ct., Łonicki 1 złr., Bolesław Lewicki 1 złr., Poschinger 1 złr., Bielański 2 złr., A. Nadwodzki 50 ct., Kabarowski 50 ct., Bedliński 50 ct., Nawojki 50 ct., Suski 50 ct., Serafinowicz 50 ct., Halikowski 50 ct., Galdeński 50 ct., Krzyżanowski 50 ct., Lipiński 25 ct., Moszyński 40 ct., Chmielewski 50 ct., Czermak 50 ct. (C. d. n.).

**Opróżnione posady** dla wysłużonych podoficerów: 1. jedna posada sługi urzędowego przy zarządzie salin w Galicyi lub na Bukowinie; 2. jedna posada służącego przy farmakologicznym instytucie na medycznym fakultecie uniwersytetu we Lwowie; 3. kilka posad prowizorycznych leśniczych przy Dyrekcji dóbr bukowiańskich grecko-orjentalnego funduszu religijnego w Czerniowcach; 4. piętnaście posad konduktorów i wiele niższych posad przy Towarzystwie uprzyw. kolei południowej.

Podania o nadanie tych posad należy wnieść: ad 1. do 28 czerwca br. do zarządu salin w Delatynie; ad 2. do 20 lipca br. do akademickiego Senatu uniwersytetu we Lwowie; ad 3. do 5 lipca br. do Dyrekcji dóbr bukowiańskiego grecko-orjentalnego funduszu religijnego (oddział lasowy) w Czerniowcach; ad 4. do 31 lipca b. r. do generalnej Dyrekcji uprzyw. Towarzystwa kolei południowej w Wiedniu. Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad po za granicami kraju. Bliższych informacji udzieli kompetentem miejscowym departament IV. B. magistratu, zamiejscowym zaś, właściwe starostwo.

**Walne zgromadzenie** Tow. ochotniczej strażi ogniowej „Sokół“ we Lwowie odbędzie się w piątek 1. lipca b. r., o godzinie 7. wieczorem w sali Towarzystwa, Rynek 1. 17.

**Zjazd koleżeński maturzystów** z roku 1888 szkoły realnej w Jarosławiu — odbędzie się w Jarosławiu 26. czerwca b. r. Kolegów, których listownie, z braku ich adresu, zawiadomić nie mogłem, upraszam tą drogą o jawienie się na zjeździe.

Józef Dymnicki.

**Upadłość.** Sąd obwodowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Wolfa Laxsera w Grzymałowie. Sąd krakowski ogłosił upadłość Maryi Gross de Rosenberg w Pawlikowicach.

**Zmarli we Lwowie:**

Dnia 18 czerwca b. r. Fratz Ozyasz, belfer, lat 34, gruźlica płuc. — Kupfeschmidt Karolina, córka handlarza, lat 2, gruźlica płuc. — Rischeles Lea, zarobnica, lat 55, otłuszczenie serca. — Mokrzycka Marya, córka zarobnika, lat 13, gruźlica płuc. — Skorysz Karol, syn zarobnika, lat 2, nieżył jelit. — Miško Urszula, żona zarobnika, lat 55, wada serca. — Maksymiszyn Michał, syn zarobnicy, 13 dni, zapalenie jelit. Pauch Fedory, zarobnik, lat 45, zapalenie płuc. — Senik Michał, syn stróża. — 10 miesięcy, charłactwo ogólne. — Witoszko Michał, uczeń stolarski, lat 17, gruźlica. — Korsza Jan, wyrobnik, lat 65, rak żołądka. — Gottfried Elżbieta, córka ślusarza kolej., lat 2, suchoty. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Dnia 19 czerwca b. r. Berger Karol, zarobnik, lat 68, mięśniak. — Perlmutter Hersch, syn malarza, 1 rok, zapalenie płuc. — Pfeifer Paulina, córka sługi kolejowego, lat 15, gruźlica płuc. — Herber Zdzisław,

syn pisarza, 5 miesięcy, nieżył żołądka. — Wasyliszyn Stanisław, syn sługi, lat 7, zapalenie płuc. — Bartnik Józef, syn zarobnika, lat 10, zapalenie oskrzeli. — Czmara Michał, syn zarobnika, lat 10, nieżył jelit. — Kordupel Agnieszka, córka zarobnika, 3 tygodnie, zanik ogólny. — Stańków Paulina, wdowa po kapitanie, lat 70, przepuklina. — Kozak Józef, uczeń ślusarski, lat 15, gruźlica płuc. — Michalkiewicz Marcin, stolarz, lat 53, zapalenie płuc. — Trzy wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W piątek „Dożywocie“, komedia w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry. (Przedstawienie przedostatnie).

W sobotę „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff. (Ostatnie przedstawienie).

**„Czasopisma akademickiego“**, miesięcznika, poświęconego sprawom akademickiej młodzieży polskiej, pojawił się nr. 5, który zawiera następującą treść: Po obchodach Mickiewiczowskich, napisał Kazimierz Wróblewski. Mowa kolegi J. Leszczyńskiego. Apoteoza (wiersz), napisał Jan N. Podczaszy. Mowa prof. Cwiklińskiego. Nieco o seksualizmie w literaturze, napisał Tadeusz Sobolewski. Tetmajera: Anioł śmierci, (ciąg dalszy) napisał A. M. Korespondencye. Kronika miesięczna. Wiadomości bieżące.

Pismo to, nader starannie redagowane, a będące wyrazem przekonania i prądów, oraz życia naszej młodzieży akademickiej wychodzi we Lwowie rok trzeci, jak dotąd jednak cieszy się zbyt słabym poparciem zarówno wśród akademickiej drużyny, jak w innych kołach naszego społeczeństwa.

A przecież i starszym pokoleniom nie powinno być obojętne, jak myśli i czuje nasza młodzież, jakimi postępuje drogami, jakim służy ideałom.

W *Czasopiśmie akademickim* znajdujemy też często pierwociny młodych talentów literackich nieraz piękne rokujących nadzieje, a w każdym razie zasługujących na baczniejszą uwagę ogółu.

Dla wiadomości czytelników, którychby ten miesięcznik młodzieży zainteresował, podajemy adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Św. Zofii 1. 8 c.

**Dla amatorów fotografii** rozpisal warszawski *Tygodnik ilustrowany* w nr. 19 konkurs, na zdjęcie rodzajowe lub obyczajowe, któreby w wyborze tematu, w malowniczym ugrupowaniu postaci, nastroju i oświetleniu miało charakter obrazu.

Nagroda I-sza komplet dzieł H. Sienkiewicza, II-ga Album Sienkiewicza, III-cia roczna prenumerata *Tygodnika Ilustrowanego*, IV-ta „Faraon“ Bolesława Prusa. Do konkursu dopuszczeni tylko amatorowie. *Tygodnik* zastrzega sobie prawo reprodukcji zdjęć nagrodzonych i odznaczonych. Sąd konkursowy składają artyści pp. Kotarbiński, Ryszkiewicz, Wasilkowski i Wyczółkowski oraz zawodowi fotografowie pp. A. Karoli i L. Kowalski. Termin konkursu do 1 września br. Prace z zagranicy należy wysyłać w opaskach rekomendowanych pod adresem *Tygodnika*, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. 17. Większe zdjęcia niemożliwe do przesyłki pod opaską, należy składać w księgarni Gebethnera w Krakowie.

## Z sali sądowej.

Kraków, 22 czerwca.

(Epilog strejku piekarzy).

Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw czeladnikom piekarskim, oskarżonym o gwałt publiczny z §. 83, karze z §. 84 u. k. podlegający. Prokuratora oskarża 1) Jana Bocheńskiego, Józefa Kostelnika, Jana Szpaka, Romana Wąsowicza, Michała Ulmę, Feliksa Kuśnierskiego, Tomasza Michalkiewicza, czeladników piekarskich, o to, iż w nocy 22 grudnia 1897 w Półwsiu Zwierzyniec uzbrojeni wtargnęli do piekarni Tomasza Tylko wraz z większym gromem ludzi i tam właściciela piekarni i jego domowników do zaprzestania pracy gwałtem zniewolili. Nadto oskarża prokuratora 2) Jana Szpaka, Tomasza Michalkiewicza, Jana Marusińskiego, Henryka Ochotnickiego, Józefa Hochmana o spełnienie takiego samego czynu w piekarni Franciszka Zlamali w Półwsiu Zwierzynieckim. Do rozprawy powołano 13 świadków.

W ostatnich dniach grudnia 1897 r. wybuchło w Krakowie bezrobocie piekarzy. Bezrobocie to starali się strejkujący rozszerzyć do wszystkich piekarzy Krakowa i gmin okolicznych. W tym celu wybrano komitet, którego zadaniem było zjednywać pozostałych przy pracy robotników piekarskich do zaprzestania robót i przystąpienia do strejku. Czynność owego komitetu nie ograniczyła się wszakże do zwiedzenia piekarzy. Wehoczograniczyła się wszakże do pracowni z kijami, uszkodzili dzieli oni gwałtem do pracowni z kijami, uszkodzili sprzęty i odgrazali się, że powrócą w nocy, aby szyby wybić. — O wyroku donieśliśmy wczoraj w depepszach.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

# TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

## Próby mierzenia czynności mózgu.

Źródłem myśli jest mózg. Budowa tego organu w głównych zarysach jest następująca: Mózg składa się z dwóch półkul, połączonych z sobą białymi włóknami. Też same białe włókna zajmują środek półkul; powierzchnia zaś jest pokryta warstwą szarą, mającą dwa lub trzy milimetry grubości. Ta ostatnia składa się z drobnych nerwowych komórek, połączonych między sobą i jest właściwym siedliskiem myśli i inteligencji. Komóreczki te mają kształt piramidalny, a ilość ich obrachowują na kilkadziesiąt milionów. Biała zaś substancja warunkuje współczulność działania obu półkul mózgowych, to jest jedność naszego życia duchowego. Mózg wogóle jest niezmiernie bogaty w naczynia krwionośne, lecz zauważamy przy tem, że tych naczyń jest pięć razy więcej w szarej substancji aniżeli w białej.

Źródłem naszego życia duchowego jest świat zewnętrzny, dostający się do mózgu za pośrednictwem zmysłów. Wrażenia te zostają uduchowione w komórkach nerwowych szarej substancji, tak, że zmysłowy charakter ich tam ginie. Wrażenia świata zewnętrznego, odbierane przez zmysły, przenoszą się do mózgu za pomocą ruchu międzycząsteczkowego. Ruch ten w nerwach uczucia wywołuje ruch komórek nerwowych szarej substancji i tam się zmienia w siłę duchową, lub pod postacią czynów wraca po nerwach ruchu, jako objaw woli ludzkiej.

Siła żywotna organizmu pochodzi od działań chemicznych, które w nim się dokonują. Do czynności każdej z komórek potrzebnym jest dopływ krwi tętniczej, bogatej w tlen. Krew oddawszy komórkom swój tlen, z tętniczej zmienia się w żylną, która wraca nazad do serca. W czasie myślenia odbywa się bardzo szybka zamiana tej krwi w szarej substancji i bardzo czynne chemiczne rozkłady i połączenia. Stąd pochodzi, że gdy głowa myśli, natychmiast podnosi się temperatura mózgu.

Florentyński profesor Schiff za pomocą bardzo dokładnych termometrycznych przyrządów przeniknął do mózgu w chwili, gdy do niego dochodzą wrażenia ze świata zewnętrznego i przekonał się namacalnie, że wtedy, gdy wrażenie odczuciem zostaje w mózgu, rozwija się w nim ciepłota, wzmagająca się w chwili, gdy wrażenia zmysłowe w komórkach nerwowych szarej substancji przerabiają się w pojęcia.

Ma się rozumieć, że gwałtowne uczucia i namietności mogą wywołać takie podniesienie ciepłoty mózgu, a równocześnie przekrwienie jego, że spowodują niekiedy zaburzenia władz umysłowych.

Trudno uwierzyć, ile usilna praca umysłowa zużywa krwi. Badania Schiffa wykazały, że w ciągu trzechgodzinnej pracy umysłowej człowiek zużywa krwi tyle, ile w czasie dwunastogodzinnej pracy fizycznej. Cóż więc dziwnego, że ludzie pracujący wiele mózgiem, dostają anemii i bezkrwistości. Naturalnem jest także to, że po obfitym obiedzie myślenie odbywa się ociężale — jesteśmy senni, bo krew skupia się wtedy przeważnie w narządach trawienia, powodując przez to bezkrwistość mózgu. Również zajęcia fizyczne, potrzebujące pewnego wysiłku, przeszkadzają myśleniu. Któż tego nie zauważał na sobie, że jeżeli idąc, zamysli się, natychmiast zwalnia kroku, a gdy myśl dojdzie do pewnego napięcia, to nawet staje na miejscu.

Bezpośrednie badania ciepłoty mózgu, jakkolwiek bardzo ciekawe — nie są łatwe. Dr. Lombard z Bostonu wynalazł inny środek oznaczenia ciepłoty mózgu w czasie spokoju, myślenia i pod wpływem gwałtownych wrażeń, mierząc ciepłotę zewnętrznych części głowy. Doświadczenia te dokonywał za pomocą bardzo delikatnego ciepłomierza elektrycznego. Aparat ten pozwala oznaczyć różnicę ciepłoty, wynoszącą 0.0005° C., z czego widać, jakiej cierpliwości i ostrożności wymagają te doświadczenia. P. Lombard wykonał 8.000 pomiarów ciepłoty zewnętrznych powłok głowy przy różnych okolicznościach. Pomiaru swe rozpoczął od podzielenia głowy na trzy części: przednią i tylną część podzielił na 30 kwadracików, każdą, średnią zaś na 35. P. Lombard porównywał ciepłotę wszystkich tych kwadracików na trzech mężczyznach i trzech kobietach, aby ile możności uchronić się od przypadkowych różnic, pochodzących od niejednakowej wrażliwości, charakteru itd. każdego osobnika. Pomiaru te wykazały, że w chwili, gdy mózg jest w spokoju, najwyższa ciepłota zewnętrznych powłok głowy wynosi 35.2° C w części czołowej, 34.2° C w części ciemieniowej i tyleż w części potylicowej, przyczem okazało się, że w przedniej części, w 45 razach na sto, lewa strona głowy ma ciepłotę wyższą, a w 54 strona prawa; w tylnej części odwrotnie, lewa strona jest cieplejsza niż prawa; w części zaś średniej stosunek jest jednakowy.

Dla zbadania ciepłoty mózgu w czasie myślenia i pod wpływem gwałtownych namietności, należałoby znaleźć stosunek, jaki istnieje między ciepłotą mózgu, znalezionej bezpośrednio i ciepłotą zewnętrzną pokryw jego, a zarówno dowiedzieć się, czy podwyższenie wewnętrznej ciepłoty mózgu prędko komunikuje się zewnętrznym częściom głowy. Badania przekonały, że stosunek ten istnieje rzeczywiście i może być zmierzony za pomocą bardzo delikatnego

termo-elektrycznego przyrządu. Doświadczenia tego rodzaju wymagają bardzo starannego wystudowania osoby, przymuszenia jej do ześrodkowania swych myśli na danym przedmiocie i do wysiłku umysłowych w chwili badania.

Lombard badał cztery rodzaje pracy umysłowej: tworzenie, robienie rachunków, robienie wypisów i opowiadania i przekonał się, że przy każdej pracy ciepłota głowy jest największą w przedniej części, potem w średniej, a nareszcie w tylnej. Tworzenie wywołuje ciepłotę najwyższą, potem rachunki, potem wypisy, a nareszcie opowiadania.

Te podniesienia ciepłoty zewnętrznej części głowy są bardzo nieznaczne, bo wynoszą zaledwo kilka setnych stopnia C. na godzinę, a podniesienie na minutę jest zaledwie 0.0006° C. W czasie pracy umysłowej ciepłota głowy w przedniej części zwykle jest wyższa z lewej strony, niż z prawej, w średniej zaś i potylicowej ciepłota bywa wyższa, to z jednej, to z drugiej strony; przy czem zauważano, że gdy przeciętna wahała się między 0.01° a 0.04° C., przy bardzo czynnej pracy umysłowej, temperatura wznosiła się do 0.02° C. Pod wpływem namietności i i ekscytacji mózgowej ciepłota staje się jeszcze wyższą, aniżeli wtedy, gdy mózg jest zajęty myśleniem jedynie; a co ciekawsza, że ciepłota głowy w pierwszym wypadku jest wyższa z prawej strony, gdy w drugim z lewej.

Spojrzyjmy teraz na inną stronę tego ciekawego faktu. Wiadomo każdemu z mechaniki, że praca wytwarza ciepło, a ciepło wytwarza pracę, przy czem zmiana ta pracy na ciepło i ciepła na pracę podlega takiemu prawu: że jednakowa praca wytwarza jedną i tę samą ilość ciepła. Wiadomo także, że za jednostkę pracy przyjęto ciężar jednego kilograma, podniesienie na wysokość jednego metra i nazwano taką jednostkę kilogramometrem. Za jednostkę zaś ciepła przyjętą została ta jego ilość, której potrzeba do ogrzania kilograma wody na 1°C; i nazwano ją ciepłotką. Bardzo ściśle badania fizyków przekonały, że praca potrzebna do podniesienia 425 kilogramów na 1 metr, zamieniona w ciepło, wystarcza na ogrzanie jednego kilograma wody na 1°C i na odwrót ciepło ogrzewające jeden kilogram wody na 1° C, użyte na wytworzenie pracy, zdoła podnieść 425 kilogr. na jeden metr, czyli innymi słowy ciepłotką może wydać 425 kilogramometrów. Cyfra więc ta została nazwaną równoważnikiem mechanicznym ciepła. Siła jak i materia jest niezniszczalną, może tylko zmieniać formę. Prawo to stanowi podstawę całej fizyki i nazywa się prawem zachowania siły czyli energii. Zasada ta odgrywa taką samą rolę i w żywym organizmie. Ponieważ zwiększenie ciepłoty mózgu przy średnim jego zajęciu nie przenosi 0.05° C., możemy więc na podstawie tego, co wyrzekliśmy wyżej, powiedzieć, że zwykle myślenie wymaga pracy równej 21.25 kilogramometrów.

Niedalekim więc jest czas, kiedy za pomocą termo-elektrycznego przyrządu będzie można oznaczyć siłę przekonania, z jaką kaznodzieja przemawiał do słuchaczy, lub ciepło, które było potrzebne dla utworzenia poetycznego dzieła.

Ze to nie jest fantazja a rzeczywistość, można sądzić z innego faktu. Znaną jest rzeczą, że komórki nerwowe podczas swej czynności w mózgu zużywają bardzo znaczną ilość fosforanów i alkalicznych połączeń siarki, które pojawiają się następnie w płynnych wydzielinach ciała. W tem znaczeniu Moleschot wypowiedział znany swój aforyzm: „bez fosforu niema myśli“. Otóż próbowano ilość te fosforanów i siarkanów oznaczyć w stanie zwykłym i przy usilnej pracy mózgowej, a następnie ułożyć skalę napięcia umysłowego według ilości tych produktów w płynach. Ma się rozumieć, że sposób dra Lombarda jest daleko prostszy i praktyczniejszy. \*

## Żabie potwory

Pragnąc przyrodzie wydrzeć tajemnicę także i tych praw, które kieruje się ona w rozwoju organizmów, począwszy od prostej komórki jajowej, aż do najbardziej skomplikowanych tworów, stawia wiedza ludzka przypuszczenia, czyli t. zw. hipotezy i poczyną próbować, badać, czy te hipotezy tłómaczą wszystkie dotąd znane zjawiska, czy są one prawdziwe, czy więc można wynieść je do rzędu teorii. W nauce zatem, jak w życiu, wre, kipi. Ścierają się ze sobą różne poglądy, walczą o zaszczytniejsze dla siebie miejsce, jeden zgniata drugi i po jego trupie pnie się w górę, aby znów paść ofiarą mocniejszego; istna walka o byt.

Do tej walki wystąpił w ostatnich czasach śmiały pogląd, t. zw. „teorya mozaikowa Rouxa“, która wbrew dotychczasowym twierdzeniom usiłuje dowieść, że już w jajeczku istnieją związki przyszłych organów, że więc pewne jego cząstki są już przeznaczone do rozwoju tych, a nie innych części organizmu. I oto znowu budzą się zdania *pro i contra*, rodzi się cały szereg doświadczeń, tembardziej dla nas ciekawych, że niektóre z nich mogą szanowni czytelnicy przy jakiej takiej zręczności, uzbrojeni w odpowiednie instrumentarium i sporą dozę cierpliwości, sprawdzić naocznie. Mam tu na myśli próby, które w zeszłym roku ogłosił profesor anatomii w Wroclawiu, dr. Born, w obszer-nem, wspaniałemi ilustracyami ozdobionem dziele, p. t. „*Verwachsungsversuche mit Amphibienlarven*“. Ofiarą badań padły kijanki t. zw. żaby jadalnej

(*rana esculenta*). Wiadomo bowiem, że żaba nie opuszcza jajeczka w stanie takim, jak ją zwyczajnie widzimy, ale że ulega przeobrażeniu przechodząc różne formy, wśród których znajduje się i tak wczesna, gdzie nie ma jeszcze rozwiniętego ani układu krążenia, ani przewodu pokarmowego, nie ma systemu nerwowego, i brak kończyn, bo wszystko to rozwinię się później, w miarę, jak pocznie zmniejszać się ogon i zanikać żółtko, zawarte jeszcze obficie w wnętrzu kijanki. I właśnie w tem pierwszym zaraniu życia nadają się te istoty do powyżej wspomnianych doświadczeń, a nadają się dlatego, że cechuje je zadziwiająca żywotność. Spróbujmy n. p. wykroić płat skóry z bocznej powierzchni kijanki. Cóż się wówczas stanie? Oto rana pocznie się szybko zablizniać; w przeciągu pierwszego kwadransa zmniejszy się prawie o połowę, zaś po upływie dwóch lub trzech godzin zarosnie zupełnie. A ów odcięty płat skóry, czy może zamarać? Nie; zagał się pęcherzykowato, brzegi jego zrosły się ze sobą, żyje, i tak żyć może przez cały tydzień. Jeśli znów oddzielimy głowę od reszty ciała kijanki, to rana również szybko się zablizni, a głowa poruszana za pomocą drobnych włosków (migawek), umieszczonych na komóreczkach przybłonka, pocznie sobie krążyć po dnie naczynia i żyje tak przez dni kilka, jak zupełnie samoistna istota. Ale co ciekawsze, oto rozwijają się w niej tkanki, mózg, aż do powierzchni przeciętej, chociaż niema ani serca, ani naczyń krwionośnych ani krwi, i to rozwijają się tak długo, jak długo starczy zapas żółtka, skoro zaś ono wyczerpie się, życie ustaje. Dr. Born robił i inne doświadczenia. Przecinał mianowicie kijankę albo napoprzek albo wzdłuż linii bocznej na dwie połowy, i potem znów pozwalał zrastać się tym odciętym częściom w pierwotną całość, a mimo to budowa żadnego z wewnętrznych organów nie została uszkodzoną; wszystko rozwinięło się jak najnormalniej. Nie inaczej ma się rzecz z odciętym organem lub inną częścią ciała kijanki, każdy kawałek okazuje zdolność do życia, rozwija się, rośnie, jak długo pozwolą na to zewnętrzne i wewnętrzne warunki. Niezaprzeczenie rzecz to ciekawa, ale nie najciekawsza jeszcze, bo więcej zainteresowania wzbudzą zapewne zrosty, za pomocą których otrzymujemy istne potwory, połączone ze sobą to grzbietami, to powierzchnią brzuszną lub boczną, potwory mające wspólny przewód pokarmowy, układ nerwowy itp., stosownie do położenia w jakim wykonujemy próby zrastania się kijanek. I znowu pole do doświadczeń. Nie należy jednak zapominać, że operacyj tych nie wykonuje się w zwykłej wodzie, ale w wodnym 0.6% roztoczeniu soli kuchennej; — i że z roztoczeniu tego nie przedziej przenosi się kijanki do wody, aż zrost nastąpi. Zrost ten znacznie ułatwia obecność żółtka, bo ono, zanim brzegi rany jednej kijanki zrosną się z drugą, działa jak jakaś spajająca materia, utrzymując obie istoty w nadanem im przez badacza położeniu. Aby w tej to pozycyi zwierzęta jeszcze tem pewnie utrzymać, układa Born równoległe do bocznych powierzchni kijanek dwie sztabki o średnicy nieco mniejszej niż ich wysokość, zaś na ich grzbiecie wstawił w kierunku poprzecznym drut, który ciało zrosło się mających istot uciska ku dołowi, ale je nie przeciąża, opiera się bowiem o wspomniane przed chwilą sztabki. W taki sposób otrzymujemy zrosty kijanek należących równie dobrze do jednego, jak i do różnych gatunków, np. dwóch kijanek żaby jadalnej lub trytona, a zrost ten obejmuje nie tylko zewnętrzne stykające się wzajemnie powierzchnie, ale wydatnia się w ciekawem nieraz ukształtowaniu organów wewnętrznych. A więc dwa serca, albo raczej powiedzmy dwa rurkowate twory, gdyż tak przedstawia się serce w wczesnej epoce rozwoju, zrasta się w jedną rurę, która przejmując w swej dolnej części krew rybna, z górnej zaś wysyłając krew tętniczą, pracuje na utrzymanie obu osobników; przewód pokarmowy, który stanowił dotąd odrębną własność każdej kijanki, zrasta się teraz z swoim towarzyszem, otwiera sobie komunikację i zabiera się *viribus unitis* do czynności, — jakich się podjął względem organizmu.

Nie tylko jednak zrosty dwóch nieuszkodzonych osobników, są możliwe ale nawet zrost jednego osobnika z głową drugiego nie jest wykluczony. Może sadyliłby kto, że głowa ta nie mając ani serca, które zasilałoby ją krwią, ani przewodu pokarmowego, który krwi tej dostarczałby potrzebnych dla życia tkanek pokarmów, umrze niebawem! Nie! Naczynia krwionośne nieuszkodzonego osobnika, wrastają w ową głowę, łączą się z jej naczyniami krwionośnymi, a tem samem zapewniają jej życie — i tylko wówczas, gdy jeden i drugi osobnik pozbawiony jest serca i przewodu pokarmowego, następuje śmierć po wyczerpaniu zapasu żółtka. Ta wymiana krwi, ta harmonia w rozwoju i zrastanie się nawet tych narządów, które przed zrośnięciem się nie były jeszcze wykształcone, napotkamy nawet u kijanek, należących do dwóch odmiennych gatunków. Doświadczenia te i poprzednie, gdzie np. część przednia jednej larwy zrasta się w zupełną całość z częścią tyłu drugiej, albo gdzie w odciętej głowie rozwinął się mózg, uczą, że z dwóch jajeczek możemy wywieść jeden osobnik, i że wpływ sąsiednich narządów i całość osobnika nie jest *conditio sine qua non* w rozwoju pewnych części organizmu.

Zatem wspomniana powyżej teorya mozaikowa Rouxa, zyskała jeden dowód więcej na poparcie swoich poglądów.

Witold Schreiber.